RESURRECTURIS

Edycya druga

PARYZ

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

ULICA DE SEINE, 20

1862

Z. Krasiński

RESURRECTURIS

Edycya druga

EX COLLECTIONE DZIKOVIANA

DUBLET.

PARYZ

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

ULICA DE SEINE, 20

1862

A-16091

18827

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie
A-16091
001-0018827--00

EX COLLECTIONE DZIKOVIANA

RESURRECTURIS

Świat ten cmętarzem z łez, ze krwi i błota!
Świat ten jak wieczna każdemu Golgota!
Darmo się duch miota
Kiedy ból go zrani!
Na burze żywota
Niema tu przystani!
Los z nas szydzi w każdéj chwili!
Dzielnych strąca do otchłani —
Giną święci — giną mili —
Żyją niecierpiani!

Wszystko się plącze -- i nierozgmatwanie !
Śmierć w pobliżu — a w oddali
Gdzieś na wieków późnéj fali
Zmartwychwstanie !

Więc trzeba skrzepnąć — stwardnieć — być bez serca !
Pośród morderców, stanąć jak morderca !
Pośród zbrodniarzy, wystąpić zbrodniarzem ?
Kłamać — nienawidzić —
Zabijać i szydzić —
Tak świat, tém samém co dawa, obdarzem !
— Oto potęga ! — lub stańmy się niczém !
Jedzmy i pijmy — bądźmy śmiecią złotą —
Ciała wygodą a myśli nędzotą —
Tak się do głupich i szczęśliwych wliczem ?

O! nie! o Duchu mój!
Wstecz się cofnij — stój!
Nie takąć to bronią
Na ludzkości czele
Z złem na ostre gonią
Zła Okrócicielе!
Jedna tylko w świecie
Moc ofiary cicha
Los gniotący zgniecie —
Oto dziejów lew!
A podłość czy pycha
To jednakie śmiecie,
Które w otchłań spycha
Lada dziejów wiew!

O! poznaj sam siebie!
Nie żądaj być panem
Jak Pan, który w niebie!

Ni chciéj jak bydle, gnić nad paszy łanem!
Z tej strony grobu przed zmartwychwstań wschodem
Bądź ty w człowieku, męką z niebios rodem,
Bądź arcydziełem nieugiętém woli!
Bądź cierpliwością — tą panią niedoli —
Co gmach swój stwarza z niczego — powoli!
Bądź tą przegraną — któréj cel daleki,
A która w końcu wygrywa na wieki!
Bądź spokojnością — śród burz niepokoju —
W zamęcie miarą — i strojem w rozstroju —
Bądź wieczném pięknem — w wiecznym życia boju!
Dla podłych tylko i Faryzeuszów
Bądź groźbą — gniewem — lub świętém milczeniem!
I nie miéj żadnych z obłudą sojuszów!
Dla wszystkich innych bądź anielskiém tchnieniem!
Bądź tym pokarmem który serca żywi —
Bądź im łzą siostry — kiedy nieszczęśliwi —
A głosem męzkim — gdy się w męztwie chwieją!
Tym którzy z domu wygnani — bądź domem!
Tym co nadzieję stracili — nadzieją!

A śpiącym trupio — bądź przebudzeń gromem!
W walce z tém piekłem świata co się złości,
Zawsze i wszędzie, bądź siłą co skłania —
Nad śmierć silniejszą siłą ukochania —
Bądź piekłem miłości!

W ciągłéj przykładu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego, twéj braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące
A będą z ciebie jednego — tysiące!
Bądź i w kajdanach niestrudzonym trudem!
Niech ból cię każden choć boli, nie boli!
W jednéj twéj piersi — bądź twym całym ludem!
Bądź niebo z ziemią spajającym cudem!
Świętością w niewoli!

Ni spiesz się na śmierć — aż jak ziarno w ziemi
Myśl twa się w serca wsieje — i rozplemi!
Póki męczeństwo nie pewnią zwycięztwa —
— Twém dobrem tylko — a nie człowieczeństwa,
Unikaj męczeństwa! —
Marnéj sławy wieńce
Chwytają szaleńce!
W niebezpieczeństw wiry
Skaczą bohatyry!
Lecz wyższa moc Ducha
Tych ułud nie słucha!

Dopiero kiedy jęczący dokoła
Dzwon zdarzeń wszystkich na ciebie zawoła
Byś ty się w odkup ofiarował za nie —
A usłyszawszy to ziemi wołanie
Ty padniesz duszą w pokornianéj skrusze
U rozstajnego obu światów proga

I w twą rozsłaną tam przed Bogiem duszę
Spłynie śród ciszy natchnienny głos Boga
Wstań — i jak szermierz dobiegły do mety
Ze stóp twych strząśnij pył tego planety —
Wstań — i z miłości co gdy kocha, kona,
Odlatujące wznieś w niebo ramiona!
Wstań i do katów co spieszą ku tobie
Sam spiesz się naprzód i witaj tych gości
Cicho — spokojnie — błogo — w bezżałobie —
Litośnym wzrokiem twéj nieśmiertelności!
Wtedy świadectwem skończ w przyszłość obfitém,
Śmiercią, bądź życia najwyższym wykwitem.

Co świat przezwał snem i marą
Uczyń jawem,
Uczyń wiarą,
Uczyń prawem,
Czemciś pewném i ujętém,
Czemciś świętém
Co głęboko w serca
Jak sztylet się wwierca

I tkwi w nich bez końca,
Choć tylko je trąca
Westchnienia powieniem...
Aż świat twój morderca
Sam klęknie i wyzna
Że Bóg i ojczyzna
Narodów sumieniem !

Gdy z krwi płynnéj twego ciała
Myśl twa, szkarłat będzie miała,
Myśl twa będzie — światła prądem,
Skrzącym w górze bożym sądem
Nad bezbożnych dolną zgrają. —
Jej nie dotrzymają
Ni męże ni działa,
Ni kłamstwa ni złudy
Ni Geniusz ni chwała,
Ni króle ni ludy !

I o trzeciéj dobie
Na męki twéj grobie
Ze zdarzeń powodzi
Po nad klęsk otchłanie,
Niezrodzone się narodzi —
Sprawiedliwość wstanie ! —

EX COLLECTIONE DZIKOVIANA

Paryż. — Drukarnia L. MARTINET, ulica Mignon, 2.

AD-16091

CENA 20 c.

Paryż. — Drukarnia L. I

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie
A-16091
001-0018827--00